

JACEK MAZURKIEWICZ

Uniwersytet Wrocławski

Pośmiertne losy nazwisk dwóch panów S.

W ciągu kilkudziesięciu lat był to jedyny dzień, kiedy mogliśmy rozmawiać ze sobą przez wiele godzin. Spotkanie naukowe Zakładu Prawa Cywilnego i Międzynarodowego Prywatnego zostało wyznaczone na szczycie Ślęży. Profesor Janina Dąbrowa, rozmiłowana w górskim narciarstwie, i profesor Edward Gniewek, góral z urodzenia, szybko zniknęli nam z oczu. Profesor Jan Kosik, jak zawsze statecznie, ja z szacunku „dla towarzystwa”, drapaliśmy się pod górę długo, zatrzymując przy kamieniach o interesujących kształtach, przystając przy licznych tu strumykach, rozważając problemy mniej naukowe, a bardziej życiowe. Profesor doradzał mi, abym w przyszłej habilitacji uwzględnił możliwość przyjęcia fikcji prawnej dalszej egzystencji zmarłego, która wtedy i w szczególności dzisiaj budzi moje zasadnicze wątpliwości. Profesor opowiadał też o swojej zmarłej matce. Robił to, jak miał w zwyczaju, powściągliwie, lecz widać było, że bardzo ją kocha, z zadziwiającym mnie wzruszeniem mówił nawet o jej wiejskiej mogile.

Po kilku godzinach, jako niecierpliwie wypatrywani maruderzy, dotarliśmy na szczyt. Z tamtego spotkania naukowego zapamiętałem tylko jedno: ktoś z młodych zapytał profesora Dąbrowę, dlaczego ustawodawca przewidział, iż cywilnoprawna nawiązka ma być zasądzana na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża? Pani profesor, nie obawiając się niczyjego donosu, w tamtych czasach, jak dzisiaj wypada mówić, nieznośnego Peerelu, na szczycie, na którym przed wiekami oddawano cześć niepoprawnym dziś, bo wyłącznie pogańskim bóstwom, powiedziała krótko: „bo wiecie, panowie, to i polski, i czerwony, i krzyż”.

* * *

1. Nieprzypadkowe jest to, że jak dotąd przedmiotem roztrząsań organów rejestrowych nigdy nie była sprzeczność zamierzonej rejestracji znaku towarowego, zawierającego nazwisko zmarłego, z jego dobrami osobistymi, lecz jedynie sprzeczność lub brak sprzeczności zgłoszonego znaku z zasadami współżycia społecznego (art. 8 pkt 1 *in fine* uchylonej ustawy z 31 stycznia 1985 r. o znakach

towarowych)¹, w tym także z dobrymi obyczajami². Taki wybór podstawy rozstrzygnięcia przychodził tym łatwiej, że zawsze dotąd spory, o których wiemy z powojennych publikacji, dotyczyły nazwisk postaci historycznych. Charakterystyczne, że powołując się w ostatnich latach na owe zasady, zarówno aprobowano, jak i dezaprobowano dopuszczalność pośmiertnego wykorzystywania nazwisk tych postaci w znakach towarowych. Owa decyzyjna i orzecznicza dezynwoltura świadczy o strukturalnych niedostatkach wymienionej opcji. Ta dezynwoltura wynika przede wszystkim stąd, że kategoria zasad współżycia społecznego jest w istocie pojęciem socjologicznym. Jej asocjacja z kategorią dobrych obyczajów (por. art. 70⁵ § 1 zd. 1, art. 72 § 2, art. 385¹ § 1 zd. 1 i art. 385² k.c.) może okazać się nierzadko wątpliwa. Metamorfozy, w szczególności zaś różnorakie deformacje aksjologiczne, których konsekwencją jest daleko nieraz idąca instrumentalizacja tych zasad, oraz zawirowania wokół tego co jest, a co nie jest dobrym obyczajem, niekiedy widoczne, o czym za chwilę, w orzecznictwie sądowym, czasem owocują wielce labilnym stosunkiem także do idei pośmiertnego respektowania dóbr osobistych człowieka. Wszystkich tych zagrożeń uniknęłoby się wówczas, gdyby za zasadnicze kryterium dopuszczalności pośmiertnej eksploatacji wszystkich cudzych nazwisk służył pierwszorzędny nakaz przestrzegania dóbr osobistych zmarłego czy może lepiej powiedzieć: dóbr osobistych pozostałych po zmarłym.

2. Wymowną egzemplifikacją roli, którą odgrywały w interesującym mnie kontekście zasady współżycia społecznego, jest orzeczenie SN z 12 XII 1997 r.³ Stwierdzono w nim bowiem, że utrwalona „praktyka rejestracji nazwisk wybitnych postaci historycznych jako znaków towarowych stwarza domniemanie braku sprzeczności takich znaków z zasadami współżycia społecznego”. Dodano oczywiście, że domniemanie „to może być obalone w konkretnej sprawie z zachowaniem przepisów postępowania (art. 7, art. 77 ust. 1 i art. 80 k.p.a.)”.

Warto prześledzić argumenty wskazane przez sędziów, którzy głosowali za tym werdyktem, choć są one nadzwyczaj ubogie, nie tylko gdy je porównać ze zdaniem odrębnym sędziego A. Wasilewskiego, ale przede wszystkim dlatego, że wbrew pozorom sprawdzają się tylko do jednej tezy. Szczególnie wymowne są również okoliczności sporu, który poprzedzał ten wyrok.

¹ Dz.U. Nr 5, poz. 17 ze zm.; dalej ustawę tę oznaczam także jako: UoZT. Wskazany jej przepis stanowił, że niedopuszczalna „jest rejestracja znaku, który [...] jest sprzeczny z obowiązującym prawem lub zasadami współżycia społecznego [...]”. Por. np. T. Żyznowski, *Znak towarowy i jego zdolność rejestrowa*, cz. 1, RP 1995, nr 1, s. 22; J. Szwaja, E. Wojcieszko-Głuszko, I. B. Mika, *Kumulacja i kolizja praw własności przemysłowej w prawie polskim (na przykładzie wzorów przemysłowych i znaków towarowych)*, KPP 2001, z. 2, s. 355 i 357.

² Zob. też drugą wyr. WSA w Warszawie z 6 lipca 2005 r. (VI SA/Wa 1863/04, LEX nr 183627), w której stwierdzono, że wykładnia „zasad współżycia społecznego winna uwzględniać teść pojęcia dobrych obyczajów”. Por. J. Szwaja, E. Wojcieszko-Głuszko, I.B. Mika, *op. cit.*, s. 355.

³ III RN 74/97, OSNAP 1998, poz. 413.

Zaskarżoną w drodze rewizji nadzwyczajnej Prezesa Urzędu Patentowego „decyzją Komisji Odwoławczej przy Urzędzie Patentowym [...] utrzymana została w mocy decyzja Urzędu Patentowego [...] o odmowie zarejestrowania znaku słownego »Jan III Sobieski«. Podstawę decyzji organu I instancji stanowiło ustalenie, że oznaczenie imieniem i nazwiskiem króla Jana III Sobieskiego takich towarów jak papierosy – czemu ma służyć zgłoszony znak towarowy – byłoby ewidentnym naruszeniem obowiązujących zasad współżycia społecznego. Rejestracja takiego znaku na papierosy – według Urzędu Patentowego – naruszałaby normy moralne i szacunek dla Króla odgrywającego w tradycji narodowej ważną rolę, skoro był on obrońcą wiary i wartości chrześcijańskich oraz kultury europejskiej przed imperium tureckim. Urząd podkreślił przy tym, że w Polsce nie ma zwyczaju używania nazwisk historycznych do oznaczania towarów, a odmienna praktyka w innych krajach nie może mieć decydującego znaczenia, skoro chodzi o zastosowanie się do zasad współżycia społecznego w Polsce”⁴.

Warto zauważyć, że nierzadkie posługiwanie się w orzecznictwie i piśmiennictwie określeniem „nazwisko historyczne” zamiast „nazwisko postaci historycznej” zapewne mimowolnie depersonifikowało tę kategorię i chyba ułatwiało niedostrzeżenie w niej elementu dobra osobistego.

Zważywszy późniejsze, przytoczone dalej odmienne argumenty SN warto podkreślić, że cytowaną ocenę „Urzędu Patentowego o niedopuszczalności rejestracji rozpatrywanego w sprawie znaku towarowego jako sprzecznego z zasadami współżycia społecznego” podzieliła co do zasady Komisja Odwoławcza (art. 8 ust. 1 ustawy o znakach towarowych). Według stanowiska Komisji Odwoławczej wnosząca o rejestrację znaku towarowego B.G.P. Spółka z o.o. zasadnie zarzuciła jedynie to, że zgodnie z art. 7 Konwencji paryskiej z 1883 r. o ochronie własności przemysłowej oraz art. 15 ust. 4 Porozumienia w sprawie handlowych aspektów praw własności intelektualnej (TRIPS) nie można odmówić rejestracji ze względu na rodzaj towaru, na którym ma być umieszczony znak towarowy. Przyjęcie zasadności tego zarzutu nie miało jednakże wpływu na wynik sprawy, gdyż Jan III Sobieski nie może być znakiem towarowym dla jakichkolwiek towarów. Zdaniem Komisji potrzebne jest wyrażenie bezpośrednio w prawie zasady ochrony nazwisk historycznych przed ich komercjalizacją i swoistym zawłaszczeniem w obrocie gospodarczym”.

Od przytoczonej decyzji Komisji Odwoławczej rewizję nadzwyczajną wniósł prezes UP, zarzucając przede wszystkim rażące naruszenie art. 8 pkt 1 UoZT, nadto podnosząc kilka zarzutów proceduralnych i wnosząc „o uchylenie zaskarżonej

⁴ Por. zastanawiającą, zważywszy finał sporu o rejestrację znaku towarowego Jan III Sobieski, opinię, iż bezwzględne „przeszkody zostały istotnie rozbudowane zgodnie ze stanowiskiem dyrektywy o znakach towarowych, ale również w pewnym stopniu dzięki orzecznictwu w precdensowych sprawach (np. kazusy »Tchibo«, »Jan III Sobieski«)”, zob. R. Skubisz, *Prawo własności przemysłowej. (Charakterystyka ogólna)*, PiP 2002, z. 3, s. 10.

decyzji oraz poprzedzającej ją decyzji organu I instancji i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Urzędowi Patentowemu”.

Uzasadniając swą rewizję nadzwyczajną, prezes UP podniósł, „że znajdujące się w aktach sprawy dokumenty wskazują, iż zarówno w okresie międzywojennym, jak też po II wojnie, a zwłaszcza w ostatnich kilku latach rejestrowane są znaki towarowe zawierające imiona i nazwiska bądź tylko nazwiska postaci historycznych. Sprzeczne zatem z materiałem sprawy jest ustalenie Komisji Odwoławczej jakoby w Polsce istniała tradycja braku takich znaków towarowych. Co więcej – zdaniem organu rewidującego – zaskarżone orzeczenie wprowadzałoby odmienną ocenę prawną od dotychczas przyjmowanej w tego rodzaju sprawach, co oznaczałoby nierównoprawne traktowanie różnych podmiotów ubiegających się o rejestrację znaków towarowych, będących nazwiskami historycznymi. Nie bez znaczenia przy tym jest i to, że strona w sprawie niniejszej jest już uprawniona z rejestracji znaku towarowego »Sobieski« oraz »Jan Sobieski«. Rewidujący zwrócił uwagę na to, że zawarte w aktach sprawy materiały wskazują także na powszechność wykorzystywania w państwach Unii Europejskiej nazwisk historycznych jako znaków towarowych posiadających zdolność rejestracyjną. W związku z tym i wobec Układu Europejskiego (art. 66 i 68–69) należy umacniać dotychczasową praktykę dopuszczającą rejestrację w Polsce tego rodzaju znaków towarowych jako zgodną ze standardami państw Unii Europejskiej”.

Uzasadniając swój werdykt, SN zatrzymał się najpierw przy pierwszej z podstaw rewizji nadzwyczajnej dotyczącej rażącego naruszenia art. 8 pkt 1 UoZT „przez błędną wykładnię tego przepisu” i stwierdził, że ta „podstawa rewizji nadzwyczajnej nie została wykazana. W żadnym bowiem stopniu Komisja Odwoławcza nie wyszła poza zakres powołanego przepisu, według którego niedopuszczalna jest rejestracja znaku, który jest sprzeczny z obowiązującym prawem lub zasadami współżycia społecznego. W świetle tego przepisu są dwie podstawy niedopuszczalności rejestracji określonego znaku towarowego – po pierwsze, zakaz sformułowany w określonej normie prawnej i po drugie zakaz wynikający z zasad współżycia społecznego. Wobec alternatywnej postaci tych podstaw wystarczy, że zachodzi jedna z nich, aby stwierdzić w konsekwencji niedopuszczalność rejestracji zakazanego znaku. Jeżeli podstawę zaskarżonej decyzji stanowi ustalenie, że znak »Jan III Sobieski« jest zakazany w świetle istniejących w Polsce zasad współżycia społecznego – to ocena taka odpowiada treści powołanego przepisu ustawy o znakach towarowych. W przepisie tym nie ma bowiem odesłania do konkretnie określonej zasady współżycia społecznego, lecz powołany został bliżej nieokreślony system zasad współżycia społecznego w postaci klauzuli generalnej. Rzeczą organu stosującego art. 8 pkt 1 ustawy o znakach towarowych jest ustalenie, czy rozpatrywane zgłoszenie o rejestrację znaku nie pozostaje w sprzeczności z określonymi zasadami współżycia społecznego. Dopiero zatem w akcie stosowania prawa następuje konkretyzacja klauzuli generalnej. Abstrakcyjną formułę zasad współżycia społecznego z art. 8 pkt 1, jeżeli ma ona stanowić

podstawę rozstrzygnięcia odmawiającego rejestracji zgłoszonego znaku, ukonkretnia właściwy organ przez ustalenie i wskazanie określonej zasady (zasad) współzycia społecznego. Komisja Odwoławcza w zaskarżonej decyzji powołała się na, jej zdaniem, istniejące w Polsce zasady współzycia społecznego polegające na tym, że nazwisko takiej wybitnej w historii Polski postaci, jaką jest król Jan III Sobieski, jest wspólnym dobrem o szczególnym znaczeniu i dlatego nie powinno być wykorzystywane przez niektóre podmioty gospodarcze dla celów komercyjnych jako znak towarowy”.

Uwzględniając rewizję nadzwyczajną prezesa UP, podkreślono, że wykazano w niej, „iż powołane wyżej ustalenia co do zasad współzycia społecznego zostały podjęte z naruszeniem wskazanych w rewizji nadzwyczajnej przepisów postępowania (art. 7, art. 77 § 1 i art. 80 k.p.a.). W toku postępowania w obu instancjach został zgromadzony szeroki materiał dowodowy, z którego – jak to słusznie twierdzi się w rewizji nadzwyczajnej – wynikają następujące okoliczności: 1. W okresie międzywojennym zarejestrowane zostały takie znaki towarowe, jak: »Norwid«, »Kościuszko«, »Kazimierz Wielki«, »Polonia«, »Bartosz Głowacki«, »Sobieski«, »Piłsudski«, »Szopen«, co może wskazywać na utrwaloną praktykę rejestracji nazwisk wybitnych postaci historycznych jako znaków towarowych. 2. W powojennej praktyce Urzędu Patentowego zarejestrowano, między innymi, takie znaki jak: »Chopin«, »Waza«, »Kopernik«, »Mieszko«, »Jagiellończyk«, »Batory«, »Pułaski«, »Tadeusz Kościuszko«, co może także świadczyć o kierunku orzecznictwa, w którym nie dostrzegano w polskim systemie zasad współzycia społecznego przeszkód w używaniu nazwisk postaci historycznych jako znaków towarowych. 3. Rejestrowane były nazwiska historyczne w ramach spółek prawa handlowego. 4. W praktyce orzeczniczej państw-członków Unii Europejskiej uznaje się zdolność rejestracyjną nazwisk historycznych jako znaków towarowych. 5. Powyższym okolicznościom (pkt 1–4) nie zostały przeciwstawione w toku postępowania w sprawie oceny i fakty, które podważałyby domniemanie zgodności praktyki orzeczniczej Urzędów Patentowych z przyjętymi w społeczeństwie normami moralnymi”.

W konkluzji uzasadnienia sędziowie, którzy wydali przedstawiany werdykt, stwierdzili, że ustalenia „Komisji Odwoławczej o istniejących w Polsce zasadach współzycia społecznego w przedmiotowym zakresie istotnie – jak to ocenił rewidujący – przedstawiają się jako ustalenia dowolne, podjęte bez rozważenia zebranego w sprawie materiału, a nawet wręcz z nim sprzeczne. Bardzo poważne są konsekwencje naruszeń wskazanych przepisów postępowania (art. 7, art. 77 § 1 i art. 80 k.p.a.), skoro rewidujący nie bez racji zarzucił, że na skutek błędnej oceny zasad współzycia społecznego, odmówiono zgłaszającemu rejestracji znaku »Jan III Sobieski«, chociaż inne podmioty gospodarcze w okolicznościach podobnych – z punktu widzenia zasad współzycia społecznego – uzyskiwały rejestrację”. Ostatecznie uchylenie zaskarżonej decyzji uzasadniono jedynie naruszeniem przepisów postępowania.

Nietrudno dostrzec, że dwaj sędziowie SN, z których głos tylko jednego rozstrzygnął o treści przedstawianego orzeczenia, wskazali w zasadzie jako wyłącznie doniosły argument dotychczasową praktykę rejestracji nazwisk postaci historycznych. Odwołali się zarówno do przed-, jak i powojennej rejestracji znaków towarowych, przywoływali ówczesną akceptację umieszczania tych nazwisk w krajowych firmach oraz współczesne uznanie ich zdolności rejestracyjnej jako znaków towarowych w państwach, które są członkami Unii Europejskiej.

Pogląd o rozpowszechnionej praktyce rejestrowania nazwisk postaci historycznych jako znaków towarowych jest prawdziwy. Warto się przyjrzeć rozstrzygnięciom z okresu międzywojnia, w których najczęściej w ogóle nie dostrzegano potrzeby respektu dla tych nazwisk. Tak było nawet w przypadku odmowy 14 VII 1925 r. rejestracji zgłoszonego przez przedsiębiorcę zagranicznego znaku słownego „Kosa Bartosza”. Uznano bowiem, że mimo dodania wyrazów „»Made in Austria« nie zostałyby uchylone [...] braki, wykluczające rejestrację, albowiem wymieniony dodatek – niezrozumiały zresztą dla znacznej części odbiorców w zestawieniu z wybitnie charakterystycznymi słowami »Kosa Bartosza«, nie usuwa możliwości wprowadzenia w błąd odbiorców co do pochodzenia towarów [...]”⁵. Tożsamą co do argumentacji była odmowa 31 III 1933 r. zarejestrowania znaku „Jan III Sobieski”, który „umieszczony na wyrobach przedsiębiorstwa zagranicznego, może wprowadzać w błąd odbiorców co do pochodzenia towaru i wywoływać u nich mylne mniemanie, że dany towar pochodzi z przedsiębiorstwa krajowego [...]”⁶. Odmienne traktowanie prawa do nazwiska osób żyjących oraz postaci historycznych unaocznilo się najwyraźniej w rozstrzygnięciu z 22 VI 1933 r., kiedy stwierdzono, że „znaku towarowego obrazowego, przedstawiającego wizerunek z napisem »Czarnecki«, nie można uznać za naruszający prawa pewnych osób do nazwiska Czarnecki, gdyż zarówno ten wizerunek, jak i napis dotyczą niewątpliwie postaci hetmana polnego Stefana Czarneckiego [...]”⁷.

W okresie międzywojennym także dostrzegano potrzebę swoistego respektu dla postaci noszących takie nazwiska, choć nie zawsze prowadziło to do odmowy rejestracji znaku towarowego. Takie stanowisko wyrażono w rozstrzygnięciu z 27 X 1932 r., zauważając, że znaku „towarowego obrazowego, przedstawiającego popiersie Mickiewicza, a przeznaczonego do oznaczania kos, nie można uznać za sprzeczny z dobrymi obyczajami [...]”, a w innym rozstrzygnięciu z tego samego dnia stwierdzono, że jako „sprzeczne z dobrymi obyczajami uważać należy [...] znaki, które przedstawiając wzniosłe tematy albo zawierają nazwiska czcigodnych postaci historycznych lub uznanych osobistości współczesnych i t. p.,

⁵ A. Ponikło, J. Gutowski, *Polskie prawo patentowe. Komentarz*, Warszawa 1935, s. 204.

⁶ *Ibidem*.

⁷ *Ibidem*, *op. cit.*, s. 198. W rozstrzygnięciu z 17 VI 1930 r. odmówiono rejestracji wyrazu „Keim”, będącego nazwiskiem wynalazcy pewnego rodzaju farb, gdyż przedsiębiorca zabiegający o rejestrację nie wykazał się „zezwoleńiem następców prawnych wspomnianego Keima [...]” (*ibidem*, zob. także s. 184, 197 i 256).

mogą u przeciętnego odbiorcy budzić uzasadnione zastrzeżenia co do stosowności ich umieszczania na pewnych towarach [...]”⁸. Chyba nieprzypadkowo, ci którzy współcześnie skutecznie zabiegali o rejestrację np. nazwiska i podobizny Chopina lokowanego na butelce wódki, nawiązując do innych przedwojennych decyzji dotyczących rejestracji znaków towarowych, milczeli o tych ostatnich decyzjach.

Przedwojenna praktyka rejestrowania znaków towarowych z nazwiskami postaci historycznych została wykorzystana jako znaczący argument we współczesnych sporach wokół rejestracji takich znaków, i miała w nich pewien, może nawet nie marginalny, choć zapewne nie zasadniczy walor, w jakimś stopniu przesądzając o tym, że „zwłaszcza w ostatnich kilku latach rejestrowane są znaki towarowe zawierające imiona i nazwiska bądź tylko nazwiska postaci historycznych”. Warto jednak wspomnieć, że były to czasy rozlicznych, budzących do dziś niemało wątpliwości przedsięwzięć prywatyzacyjnych, stąd i – marginalna zważywszy ekonomiczny oraz społeczny kontekst – „prywatyzacja” nazwisk postaci historycznych wpisuje się w obraz tamtych czasów. Wbrew sugerowanemu pozorom nie świadczy to jednak o zgodności takich praktyk z zasadami współżycia społecznego.

Wspomniani sędziowie SN, akceptujący wykorzystanie nazwiska Jana III Sobieskiego moim zdaniem nader niefrasobliwie, bo w istocie wyłącznie deklaratoryjnie, uznali przed- i powojenną praktykę orzeczniczą administracyjnego urzędu za aplikację norm moralnych społeczeństwa. Z kolei zarzut braku ustalenia konkretnej zasady współżycia społecznego, która mogłaby podważać zasadność rejestracji nazwisk postaci historycznych w znakach towarowych, jest o tyle nieszczerzy, że nawet do fundamentów prawa należy pogląd o zakazie bezprawnej eksploatacji, i to nie tylko merkantylnej, cudzych dóbr osobistych⁹, wykorzystywanie zaś takich dóbr zmarłych, którzy sami o swe dobra zatroszczyć się nie mogą, nadto z zasady bezprawne eksploatowanie dóbr tylko tych zmarłych, o których ochronę dóbr nie mogą się upomnieć osoby bliskie, jest, i miejmy nadzieję będzie, uważane, w kategoriach nie tylko odchodzących do lamusa zasad współżycia społecznego, ale i reanimowanych dobrych obyczajów, nie tylko za niedopuszczalne, ale wręcz za niegodne.

Uwaga sędziów, że odmowa zarejestrowania znaku towarowego „Jan III Sobieski” stanowić będzie przejaw naruszenia zasady równouprawnienia podmiotów gospodarczych, jest na pozór sugestywna, a w istocie niechlubna, jeśli byśmy uznali, że dotychczasowe bezprawne rejestrowanie jako takich znaków nazwisk zmarłych, którzy sami ani ich bliscy zgody na ich komercyjną eksploata-

⁸ *Ibidem*, s. 200.

⁹ Por. M. Poźniak-Niedzielska, *Użycie cudzego nazwiska jako znaku towarowego*, *Rej.* 1984, nr 7–8, s. 29–30.

cję nie wyrazili, jest zaprzeczeniem wartości, które leżą u podstaw ochrony dóbr osobistych każdego człowieka, nie tylko postaci historycznych¹⁰.

Co ciekawe, sędziowie, którzy jednym głosem przegłosowali ów werdykt, nie rozważali tego, co z punktu widzenia prawnego i moralnego uzasadnia przyjęcie, iż ten, kto uzyskał rejestrację znaku towarowego w postaci nazwiska czy portretu postaci historycznej, ma, w odniesieniu do wskazanych towarów, wyłączne prawo ochronne na ten znak, eliminując w pewnym zakresie możliwość podobnej eksploatacji tego, cudzego przecież nazwiska czy portretu, na których eksploatację jakkolwiek, nie tylko komercyjną, nikt przecież nie wyraził zgody, nie tylko wyłączając innych obcych zmarłemu, ale nawet jego potomków, jeśli ci nie zadbali, by ubiec przedsiębiorcę zapobiegliwego w merkantylnej eksploatacji ich przodka. Osobna sprawa, że gdyby potomkowie ograniczyli się do rejestracji jako znaku towarowego nazwiska swego przodka na określone rodzaje towarów (klasy towarowej), to zważywszy istniejącą praktykę, w niczym by to przecież nie utrudniało, przynajmniej istotnie, tożsamej rejestracji na czyjkolwiek wnioszek dla innej grupy towarów.

To oczywiste, że jedynym przekonywującym argumentem świadczącym o domniemaniu braku sprzeczności z zasadami współżycia społecznego rejestracji jako znaków towarowych nazwisk postaci historycznych byłaby ocena zamierzonej rejestracji w świetle owych zasad, ale tego w uzasadnieniu przyjętego rozstrzygnięcia, inaczej niż w zdaniu odrębnym, nie uczyniono. Bo też nie jest to zadanie łatwe, mimo „postępów”, które tu akurat nastąpiły w deprecjacji moralnych fundamentów kategorii zasad współżycia społecznego oraz funkcji, którą przynajmniej dzisiaj winna spełniać odmienna, ale przecież i pokrewna kategoria dobrych obyczajów (art. 131 ust. 1 pkt 2 prawa własności przemysłowej, dalej oznaczanego jako: p.w.p.).

W komentarzu do wyroku SN z 12 XII 1997 r. warto zwrócić uwagę i na to, iż zdaniem cytowanej w jego uzasadnieniu Komisji Odwoławczej przy UP „potrzebne jest wyrażenie bezpośrednio w prawie zasady ochrony nazwisk historycznych przed ich komercjalizacją i swoistym zawłaszczeniem w obrocie gospodarczym”. Zmierzające w takim kierunku, roztropne rozwiązanie odnoszące się nie tylko do nazwisk postaci historycznych, zawarto po kilku latach w zreformowanym polskim prawie firmowym (zob. art. 43⁵ § 3 i art. 43⁸ § 1 i 2 k.c.). Jak sugerowała przed laty Komisja Odwoławcza, bliźniacze, nie tylko pokrewne unormowanie potrzebne jest dzisiaj także w prawie własności przemysłowej, jeśli moim zdaniem jednoznaczne regulacje zawarte w jego art. 131 ust. 1 pkt 1 okazują się nie tylko niewystarczające, ale w odniesieniu do bezprawnej komercjalizacji nazwisk zmarłych wręcz bezużyteczne. Podobne postanowienia powinny się po-

¹⁰ Pisaliśmy o niektórych z tych decyzji w dwóch artykułach J. Zaporowskiej i moich, *Król nabyty w butelkę*, Rz 1997, nr 55, s. 16 i *Sobieski w opalach*, Rz 1998, nr 53, s. 14. Por. M. Poźniak-Niedzielska, *op. cit.*, s. 32.

jawić w prawie dotyczącym reklamy. Można więc wnosić, że użyteczna byłaby regulacja o charakterze ogólnym, chyba najlepiej gdyby była zawarta w kodeksie cywilnym, z której *expressis verbis* wynikałaby ochrona dóbr osobistych zmarłych. Oczywiście, że nie wyłączałaby z tej ochrony takich dóbr postaci historycznych. To paradoksalne, że w kraju, w którym żywi się tyle wielokrotnie bezkrytycznego, a nierzadko nawet bezrefleksyjnego respektu i sentymentu do różnorodnej przecież narodowej przeszłości, pojawiła się i zrealizowała idea dopuszczalności swobodnej merkantylnej eksploatacji właśnie i tylko dóbr osobistych postaci historycznych...

Znaczenie przedstawionego postulatu ma szerszy walor. Nie tylko dlatego, że raczej mentalne niż prawne przeszkody w realizacji ochrony nazwisk zmarłych przed ich bezprawnym wykorzystywaniem w znakach towarowych, widać wyraźnie także w niektórych decyzjach tej samej Komisji Odwoławczej, która czyniła starania, aby zapobiec komercyjnej eksploatacji Jana III Sobieskiego. Niech za przykład posłuży relacja R. Andziaka¹¹, dzięki któremu znamy argumenty podniesione w sporze wokół rejestracji znaku towarowego „Sigismundus III Vasa – Gold Apple Brandy”. Stosownego wniosku toruńskiego Polmosu, który tak właśnie nazwał produkowany przez siebie trunek, nie uwzględnił Urząd Patentowy. Odmawiając rejestracji, stwierdzono m.in., że byłaby ona sprzeczna z zasadami współżycia społecznego. Komisja Odwoławcza nie podzieliła jednak tego stanowiska i uchyliła zaskarżoną decyzję, przekazując sprawę do ponownego rozpoznania. Nadzwyczaj wymowne jest uzasadnienie jej decyzji. Zdaniem Komisji zasady współżycia społecznego usprawiedliwiłyby bowiem odmowę rejestracji, gdyby wszyscy Polacy odnosili się z niesmakiem „do wizerunków historycznych postaci na butelkach z alkoholem”. A przecież „spora część konsumentów nie widzi [...] w tym nic zdrożnego, zwłaszcza jeśli jest to trunek wyborny, a jego spożywanie odbywa się w atmosferze dalekiej od naruszania czyichkolwiek uczuć i zasad współżycia społecznego”.

Z należnym szacunkiem dla konsumentów alkoholi, którzy są przecież równoprawnymi obywatelami naszego kraju, jestem zdziwiony sugestią, aby część z nich, którą Komisja Odwoławcza określa jako sporą, nie wskazując podstaw swych ustaleń w tym zakresie, miała aż tak znaczący wpływ na postrzeganie przez wysoki organ państwowy zasad współżycia społecznego. I choć nie zamierzam podważać zastanawiająco przekonywującej opinii bez wątpienia bezstronnej Komisji, iż „Sigismundus III Vasa – Gold Apple Brandy” jest trunkiem wybornym, to jednak nie mam pewności, czy w czasach pośpiesznej transformacji społeczno-ekonomicznej tak doskonały trunek zawsze dostanie się w ręce tych, którzy spożywają go „w atmosferze dalekiej od naruszania czyichkolwiek uczuć i zasad współżycia społecznego”, zwłaszcza że większe ilości trunku także wybornego mogą pijących nawet przedstawicieli elit skłonić do naruszania nie tylko uczuć

¹¹ *Waza nie gorszy od Batorego*, Rz 1997, nr 42, s. 16.

wobec zmarłych, ale przede wszystkim własnego bezpieczeństwa, a może nawet porządku publicznego?¹²

Szczególnie wymowne jest to, że sędziowie SN, którzy głosowali za wyrokiem z 12 XII 1997 r., powołując się na praktykę decyzyjną administracyjnego urzędu, nie podjęli możliwej i przecież w znacznym stopniu, zważywszy stosowaną argumentację, odpowiedniej próby jej skonfrontowania z *par excellence* administracyjno-prawnymi regulacjami ustawy z 15 listopada 1956 r. o zmianie imion i nazwisk¹³. Jej art. 3 stanowi bowiem, że wniosek „o zmianę nazwiska nie podlega uwzględnieniu, gdy wnioskodawca ubiega się o zmianę nazwiska na nazwisko historyczne, wsławione na polu kultury i nauki, działalności politycznej, społecznej albo wojskowej, chyba że posiada członków rodziny o tym nazwisku lub jest powszechnie znany pod tym nazwiskiem”¹⁴, z czego wynika, że zawiera on instrument chroniący nazwiska postaci historycznych nawet przed niekomercyjną eksploatacją i przeczy dosadnie jakimkolwiek sugestiom o swobodzie ich pośmiertnego wykorzystywania¹⁵. Ów zapis jest czytelny i jednoznaczny, więc w ogóle nie nadaje się do interpretacyjnej żonglerki. Dlatego zapewne został w argumentacji pominięty, bo mało prawdopodobne, by orzekającym sędziom nie był znany¹⁶. Tak to, zważywszy trzyosobowy skład orzekający w sprawie rozstrzygniętej 12 XII 1997 r. oraz *votum separatum* sędziego A. Wasilewskiego, polski król Jan III Sobieski, pogromca dobrze od dawna widzianych w NATO, lecz bezskutecznie kołaczących przez dziesięciolecia do furtki Unii Europejskiej Turków, poległ w starciu z polskim Sądem Najwyższym tylko jednym głosem...

Wśród oznaczeń, których rejestrację wskazano w krytykowanym orzeczeniu SN jako przykład zgodności podobnej praktyki z zasadami współzycia społecznego, wymieniono m. in. znak towarowy „Piłsudski”. Nie dodano jednak, iż A. Zeliğer, właścicielka fabryki gilz do papierosów „Adela” w Warszawie, zarejestrowała

¹² Zdaję sobie sprawę z tego, że argumentacja, której używam, odbiega od akademickich zwyczajów, ale natura krytycznie ocenianych przeze mnie twierdzeń chyba tego wymaga. Odwoływanie się w tej sprawie do zasad współzycia społecznego jest oczywistym nadużyciem, inaczej niż gdybyśmy chcieli ocenić wykorzystanie wizerunku i nazwiska Zygmunta III Wazy w emitowanych w 1998 r. monetach o wartości nominalnej 2, 10 i 100 zł (zob. MP Nr 11, poz. 192).

¹³ Dz.U. z 2005 r., Nr 233, poz. 1992 ze zm.

¹⁴ Zob. także J. Cagara, *Imię i nazwisko w prawie polskim*, NP 1978, nr 3, s. 417.

¹⁵ Wskazując na ten przepis, D. Kot zauważyła, że zawarte w nim okoliczności „mogą być pomocne dla określenia zakresu dopuszczalnego użycia cudzego nazwiska w sferze twórczości. Wydaje się jednak, że specyfika tego środowiska wymaga pewnego zaostrzenia kryteriów. Przedmiotem zainteresowania prawa będzie więc również takie oznaczenie, które w danym kręgu twórczym przywodzi na myśl konkretną osobę” (*Użycie cudzego nazwiska w prasie a autorstwo dzieła*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z wynalazczości i ochrony własności intelektualnej” 1997, z. 68, s. 118), co wydaje się mieścić wśród kryteriów wskazanych w przytoczonym przepisie.

¹⁶ I to oczywiście nie dlatego, że przytaczaliśmy ten przepis, w jego wcześniejszej, lecz w interesującym mnie zakresie tożsamej postaci, w artykułach J. Zaporowskiej i moich, które poprzedzały komentowane orzeczenie SN: *Jan III na paczki*, *Chopin na gramy*, Rz 1995, nr 30, s. 12; *Chopin w oparach*, Rz 1996, nr 260, s. 18 i *Nie wszystko na sprzedaż*, Rz 1997, nr 44, s. 18.

znak towarowy „Marszałek Piłsudski” z jego podobizną na pudełku w 1926 r.¹⁷ Józef Piłsudski wtedy żył, choć był już niewątpliwie postacią historyczną. Czy wyraził zgodę na tę rejestrację, nie wiem. Ale przecież nie była ona wówczas dopuszczalna wbrew jego woli. Być może nie przywiązywał większej wagi do ochrony swych dóbr osobistych (bo, że dobra niektórych adwersarzy sam naruszał, rzecz wiadoma). Podobnie jak E. Hemingway, który należał ponoć do twórców nieinteresujących się tym, czy ich autorskie dobra osobiste są respektowane. Nie sposób jednak pogodzić się z taką zakamuflowaną w komentowanym orzeczeniu sugestią, która miałaby świadczyć o swobodzie bezprawnej eksploatacji nazwisk nawet osób żyjących, jeśli tylko są to postacie historyczne. Skądinąd owe gilzy z Piłsudskim mają prawo budzić pewne zdziwienie. Przypominają bowiem kuriozalny, tyle jednak, że późniejszy art. 2 ustawy z 7 IV 1938 r. o ochronie Imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski¹⁸, w którym przewidywano srogą karę dla uwłaczających pośmiertnie jego imieniu.

3. W zdaniu odrębnym do wyroku SN z 12 XII 1997 r. sędzia A. Wasilewski uzasadnił stanowisko, zgodnie z którym rewizja nadzwyczajna prezesa UP nie zasługiwała na uwzględnienie. Za niewątpliwie uznał on „że nazwiska królów lub innych polskich postaci historycznych stanowią faktycznie element dziedzictwa narodowego, rozumianego jako dobro wspólne Narodu Polskiego i już z tej przyczyny wykorzystywanie ich w sposób dowolny i nieograniczony w obrocie gospodarczym może powodować naruszenie interesu publicznego (społecznego). Nie wyklucza to wprawdzie *a limine* możliwości wykorzystywania tych nazwisk jako znaków towarowych, ale oznacza, że wykorzystanie ich w tym celu powinno być dopuszczalne jedynie w sposób, który gwarantuje równocześnie i respekt dla atrybutów człowieczeństwa danej postaci historycznej i szacunek dla pamięci zbiorowej dotyczącej danej osoby. Natomiast wszelkie wypadki instrumentalnego traktowania nazwisk postaci historycznych, które naruszają wskazane gwarancje, powinny być traktowane jako sprzeczne z zasadami współżycia społecznego i nadużycie prawa. Dotyczy to w szczególności sytuacji, gdy wykorzystanie nazwiska określonej postaci historycznej, które jest znane i w odbiorze publicznym (społecznym) symbolizuje określone wartości, miałoby służyć promocji towarów lub usług obcych tego typu wartościom. Tym bardziej zaś w sytuacji, gdy użycie nazwiska postaci historycznej jako znaku towarowego błędnie sugeruje, jakoby istniał bezpośredni związek pomiędzy towarem lub usługą nim oznaczoną jako znakiem towarowym a określoną postacią historyczną. W tego typu sytuacjach w grę wchodzi sprzeczność z zasadami współżycia społecznego (art. 8 pkt 1 ustawy o znakach towarowych) i nadużycie prawa (art. 5 k.c.), które polegają na tym, że dobre imię określonej postaci historycznej zamierza się wykorzystać w obrocie gospodarczym w sposób niezgodny z jej publicznie uznanymi zasługami

¹⁷ Zob. R. Andziak, *Wielcy Polacy w hurcie i detalu*, Rz 1996, nr 299, s. 15.

¹⁸ Dz.U. Nr 25, poz. 219.

i tym samym równocześnie wprowadza się w błąd konsumentów co do walorów oferowanego towaru. Stanowi to oczywiste naruszenie powszechnie uznawanego zakazu traktowania każdego człowieka, także ludzi nieżyjących i pamięci o nich, w sposób wyłącznie instrumentalny, a także obowiązującej w obrocie gospodarczym zasady zaufania i odpowiedzialności za słowo (por. także art. 8 pkt 3 ustawy o znakach towarowych)”¹⁹.

Konsekwencją przedstawionego poglądu była ocena decyzji Komisji Odwoławczej, która zdaniem A. Wasilewskiego „słusznie uczyniła, utrzymując w mocy decyzję Urzędu Patentowego RP odmawiającą zarejestrowania słownego znaku towarowego »Jan III Sobieski« na oznaczenie towarów obejmujących artykuły dla palących, tytoń, zapalki, papierosy i cygara. W rozpoznawanej sprawie jest bowiem niewątpliwe, że wniosek dotyczył znaku towarowego »Jan III Sobieski«, który miałby służyć promocji towarów zupełnie obcych symbolice historycznej związanej z tą postacią, a przy tym mógłby błędnie sugerować bezpośredni związek pomiędzy tymi towarami a postacią króla. Naruszałoby to wynikający z zasad współżycia społecznego generalny zakaz moralny instrumentalnego traktowania pamięci osoby zmarłej w ogóle. A dodatkowo, na uwagę zasługuje okoliczność, że ochrona zdrowia przed następstwami używania tytoniu i wyrobów tytoniowych zaliczona została przez ustawodawcę do podstawowych obowiązków organów administracji rządowej i samorządu terytorialnego w Polsce (por. ustawa z dnia 9 listopada 1995 r. o ochronie zdrowia przed następstwami używania tytoniu i wyrobów tytoniowych, Dz.U. z 1996 r., Nr 10, poz. 55 ze zm.). W tym kontekście wyraźnie widoczny jest dysonans pomiędzy wartościami, które w odbiorze powszechnym symbolizuje nazwisko króla »Jana III Sobieskiego« a wartościami i celami, dla promocji których miałoby ono być *de facto* wykorzystane. Stąd zaangażowanie autorytetu organu Państwa (Urzędu Patentowego RP) na rzecz tego typu praktyki w obrocie gospodarczym, nie tylko sprzeczne byłoby z celami społecznymi, do realizacji których został on powołany, ale naruszałoby także elementarne zasady przyzwoitości i uczciwości w stosunkach społecznych i obrocie gospodarczym. Tym bardziej że wiadomo jest, iż publiczne wykorzystywanie dobrego imienia i autorytetu innej osoby, w tym także postaci historycznej, dla promocji wartości lub celów odmiennych od tych, ze względu na które osoba dana jest powszechnie znana, stanowi oczywiste nadużycie tak wobec tej osoby lub pamięci o niej, jak i wobec opinii publicznej, która w rezultacie zostaje wprowadzona w błąd. Stanowiska tego nie może zmienić także załączona do akt sprawy »Opinia na temat przyczynku Jana III Sobieskiego do rozpowszechnienia obyczaju palenia tytoniu w Polsce«, w której stwierdzono między innymi, że toczona przez Rzeczpospolitą w czasach Jana III Sobieskiego wojna przyczyniła się do rozpowszechnienia się zwyczaju palenia tytoniu, a sam Jan III Sobieski palił tytoń i wprowadził ten zwyczaj na salony. Jest bowiem powszechnie wiadomo,

¹⁹ Zob. nadto J. Potocki, *Własność intelektualna dla każdego*, Rz 1998, nr 153, s. 14.

że nie z tej przyczyny postać tego króla i jego nazwisko uważane jest za element polskiego dziedzictwa narodowego”.

Zwróćmy uwagę, że konstatacja A. Wasilewskiego, w której przypomniał on „wynikający z zasad współżycia społecznego generalny zakaz moralny instrumentalnego traktowania pamięci osoby zmarłej w ogóle”, diametralnie odstawała od tendencji widocznej w argumentacji pozostałych sędziów, którzy wydali ów wyrok. Ale nieocenioną zasługą A. Wasilewskiego było to, że w sporze dotyczącym w istocie komercjalizacji nazwisk postaci historycznych, dokonywanej bez uzyskiwania zgody tych postaci albo osób jej bliskich, podkreślił on „z całą mocą [...], że Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. [...], w art. 5 stanowi, że: »Rzeczpospolita Polska strzeże niepodległości i nienaruszalności swojego terytorium, zapewnia wolności i prawa człowieka i obywatela oraz bezpieczeństwo obywateli, strzeże dziedzictwa narodowego oraz zapewnia ochronę środowiska, kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju«. W ten sposób, z punktu widzenia aksjologii konstytucyjnej, na gruncie prawa polskiego wyróżniona została odrębna kategoria dóbr prawnie chronionych zwana »dziedzictwem narodowym«, a ich ochrona podniesiona została do rangi jednej z czterech podstawowych wartości w systemie prawa polskiego. Tym samym wszystkie organy Rzeczypospolitej są obowiązane interpretować i stosować przepisy prawne w sposób umożliwiający skuteczną ochronę tej kategorii dóbr i wartości. W odniesieniu do przepisów ustawy o znakach towarowych szczególna rola przypada Urzędowi Patentowemu RP, który stosownie do swej właściwości stał się tym samym powiernikiem realizacji wynikającej z art. 5 Konstytucji RP dyrektywy prawnej nakazującej strzeżenie dziedzictwa narodowego w wypadku rejestracji znaków towarowych (art. 10 ust. 3 oraz art. 37 i nast. ustawy o znakach towarowych). W konsekwencji, prawnokonstytucyjna dyrektywa nakazująca realizację wzmocnionej ochrony prawnej dziedzictwa narodowego, w tym także nazwisk polskich królów, które niewątpliwie należy zaliczyć do tego dziedzictwa, stworzyła nową sytuację prawną dla oceny zaskarżonego rozstrzygnięcia. Należy bowiem zważyć, że w aktualnym stanie prawnym, ocena niedopuszczalności (lub dopuszczalności) rejestracji określonego »znaku« (z wykorzystaniem nazwiska polskiego króla) jako znaku towarowego musi być dokonywana także z uwzględnieniem dyspozycji art. 5 Konstytucji RP. W tej nowej sytuacji prawnej ocena taka dotyczyć powinna już nie tylko kwestii zgodności zgłoszonego do rejestracji »znaku« z »zasadami współżycia społecznego«, ale także zgodności z »obowiązującym prawem«, a w rozpoznawanej sprawie powinna ona odpowiadać na pytanie, czy wykorzystanie nazwiska króla jako znaku towarowego nie narazi na szwank polskiego dziedzictwa narodowego (art. 8 pkt 1 ustawy o znakach towarowych w związku z art. 5 Konstytucji RP). Otóż powołana wyżej argumentacja dotycząca zasadności odmowy rejestracji słownego znaku towarowego »Jan III Sobieski« w nawiązaniu do kryterium »zasad współżycia społecznego«, o którym mowa w art. 8 pkt 1 ustawy o znakach towarowych, okazuje się w pełni aktualna

na gruncie oceny nawiązującej do wynikającego z art. 5 Konstytucji RP kryterium bezpieczeństwa dziedzictwa narodowego. Podniesiony w rewizji nadzwyczajnej zarzut, jakoby odmowa rejestracji znaku towarowego naruszała w danym wypadku postanowienia art. 7 Konwencji paryskiej z dnia 20 marca 1883 r. o ochronie własności przemysłowej, która stanowi, że: »rodzaj produktu, na którym ma być umieszczony znak towarowy nie może w żadnym razie stanowić przeszkody do zarejestrowania znaku« [...] oraz art. 15 ust. 4 TRIPS, który stanowi, że: »rodzaj towarów lub usług, dla których znak towarowy ma być używany, nie będzie stanowić przeszkody dla rejestracji znaku towarowego«, nie jest trafny. Należy bowiem mieć na uwadze, że odmowa rejestracji znaku towarowego dokonywana jest w danym wypadku nie ze względu na »rodzaj produktu« lub »rodzaj towaru lub usługi«, ale z uwagi na szczególną ochronę prawną samej nazwy słownej, która została zgłoszona do zarejestrowania jako znak towarowy».

Ma prawo zastanawiać to, dlaczego tylko jeden z sędziów rozpatrujących tę sprawę uważał za stosowne ocenić ją w świetle norm konstytucyjnych, w szczególności gdy wnoszący rewizję nadzwyczajną prezes UP, w ogóle nie odnosząc się do Konstytucji RP, okazał troskę o ocenę legalności ewentualnego zakazu rejestrowania nazwisk postaci historycznych w znakach towarowych, w świetle Układu Europejskiego, wyraźnie sugerując tutaj sprzeczność. I znowu jedynie A. Wasilewski zwrócił uwagę, że »nietrafny jest zarzut naruszenia zobowiązań Polski wynikających z art. 66 oraz art. 68 i art. 69 Układu Europejskiego tym bardziej, że rewizja nadzwyczajna w ogóle nie wykazuje, w jaki sposób zaskarżone rozstrzygnięcie miałoby naruszać wskazane postanowienia tego Układu. Celowe wydaje się natomiast zwrócenie w tym kontekście uwagi na to, że stosownie do postanowienia art. 4 ust. 6 Dyrektywy Nr 89/104/EWG w sprawie harmonizacji przepisów prawa państw członkowskich o znakach towarowych, także we Wspólnotach Europejskich dopuszczona została możliwość wprowadzania przez państwa członkowskie także innych, aniżeli wymienione w ust. 1 – ust. 5 tego przepisu, przeszkód rejestracji lub powodów unieważnienia znaku towarowego»²⁰. Dopiero

²⁰ Bezzasadność powoływania się *in casu* na wskazane przepisy dziś już nieobowiązującego Układu Europejskiego ustanawiającego stowarzyszenie między Rzeczpospolitą Polską, z jednej strony, a Wspólnotami Europejskimi i ich Państwami Członkowskimi, z drugiej strony, sporządzonego w Brukseli 16 XII 1991 r. (Dz.U. z 1994 r., Nr 11, poz. 38 ze zm.), widać po ich lekturze, choć dodać trzeba, że w rewizji nadzwyczajnej prezesa UP wskazano na te przepisy, w szczególny sposób stwierdzając, iż »wobec Układu Europejskiego (art. 66 i 68–69) należy umacniać dotychczasową praktykę dopuszczającą rejestrację w Polsce tego rodzaju znaków towarowych jako zgodną ze standardami państw Unii Europejskiej». I tak art. 66 tego Układu stanowił w ust. 1, że »Polska będzie nadal doskonaliła ochronę praw własności intelektualnej, przemysłowej i handlowej, aby do końca piątego roku od wejścia w życie niniejszego Układu, osiągnąć poziom ochrony podobny do tego istniejącego we Wspólnocie, również w zakresie porównywalnych środków dochodzenia takich praw», w ust. 2 zaś ustalał, że do »końca piątego roku od wejścia w życie niniejszego Układu, Polska wystąpi o przyjęcie do Konwencji monachijskiej o udzielaniu patentów europejskich z dnia 5 października 1973 roku i przystąpi do innych wielostronnych konwencji o ochronie praw własno-

w zakończeniu swego zdania odrębnego A. Wasilewski odniósł się do w istocie zasadniczego argumentu, którym uzasadniano domniemanie zgodności rejestracji znaków towarowych zawierających nazwiska postaci historycznych z zasadami współzycia społecznego wskazując, iż przytoczone „w toku postępowania w niniejszej sprawie przykłady wcześniejszych rozstrzygnięć dotyczących rejestracji znaków towarowych w innych sprawach nie mogą mieć bowiem bezpośredniego znaczenia dla rozpoznawanej sprawy. Natomiast sama odmienność interpretacji obowiązujących przepisów prawnych, która legła u podstaw rozstrzygnięcia w rozpoznawanej sprawie, nie może być potraktowana jako »rażące naruszenie prawa«, czyli przesłanka rewizji nadzwyczajnej”.

Prawie w całości podzielam argumentację A. Wasilewskiego. Interpretacja pojęcia zasad współzycia społecznego, która upodabnia je do dobrych obyczajów, wydaje mi się ze wszech miar poprawna, dobre obyczaje zaś, tak jak je przynajmniej do niedawna zwykło się postrzegać, wykluczają możliwość zarówno komercjalizacji, jak i zawłaszczania cudzych nazwisk, portretów, czy innych dóbr, nie tylko osobistych, na których eksploatację lub zawłaszczanie nie wyraziły zgody osoby uprawnione. Mankamentu takiej optyki upatruje natomiast w tym, że, jak widać i po opinii pozostałych sędziów, którzy wydali komentowany wyrok, coraz trudniej przychodzi bronić tego, co w obyczajach jest dobre, za dobre obyczaje uważane są bowiem współcześnie nierzadko te obyczaje, które są powszechne i nie spotykają się ze stanowczym sprzeciwem, czy zdecydowanie naganną oceną. Nie kwestionując więc zasadności, zarówno postanowienia zawartego poprzednio w art. 8 pkt 2 UoZT, jak i obecnie w art. 131 ust. 1 pkt 2 p.w.p., w których mowa odpowiednio o m.in. niedopuszczalnej rejestracji znaku sprzecznego z zasadami współzycia społecznego albo o nieudzielaniu praw ochronnych na oznaczenia sprzeczne z dobrymi obyczajami, widzę niedostatki tych regulacji wówczas, gdyby miały one stanowić barierę dla umieszczania w znakach towarowych nazwisk postaci historycznych bez uzyskania zgody osób uprawnionych. Choć obecnie, na gruncie p.w.p., gdzie nie pojawia się kategoria zasad współzycia społecznego, lecz zakaz udzielania praw ochronnych dotyczy m.in. oznaczeń, które są sprzecz-

ści intelektualnej, przemysłowej i handlowej, o których mowa w załączniku XIII punkt 1, których Państwa Członkowskie są Stronami lub które są *de facto* przez Państwa Członkowskie stosowane”. Z kolei art. 68 stwierdzał, że „Strony uznają, że istotnym warunkiem wstępnym integracji gospodarczej Polski ze Wspólnotą jest zbliżanie istniejącego i przyszłego ustawodawstwa Polski do ustawodawstwa istniejącego we Wspólnocie. Polska podejmie wszelkie starania w celu zapewnienia zgodności jej przyszłego ustawodawstwa z ustawodawstwem Wspólnoty”, natomiast art. 69 wyjaśniał, że owo zbliżanie „przepisów prawnych obejmie w szczególności następujące dziedziny: prawo celne, prawo o spółkach, prawo bankowe, rachunkowość przedsiębiorstw, opodatkowanie, własność intelektualną, ochronę pracownika w miejscu pracy, usługi finansowe, zasady konkurencji, ochronę zdrowia i życia ludzi, zwierząt i roślin, ochronę konsumenta, pośredni system opodatkowania, przepisy techniczne i normy, transport i środowisko naturalne”. To bowiem oczywiste, że w przepisach tych zawarte były wskazówki doniosłe przede wszystkim dla ustawodawcy, w żadnym razie zaś nie takie, które stanowiłyby podstawę sądowej wykładni obowiązujących przepisów.

ne z dobrymi obyczajami (art. 131 ust. 1 pkt 2), wykorzystywanie tego instrumentu dla przeciwdziałania bezprawnej eksploatacji cudzych nazwisk wydaje się łatwiejsze niż poprzednio. Inna sprawa, że rodzi się tu pytanie, czy przepis ten nie mógłby stanowić bariery przeciw komercjalizacji nazwisk postaci historycznych nawet wówczas, gdy osoby takie same udzieliłyby stosownej zgody, np. jak to uczynił Michał Gorbaczow. Nie sądzę, aby troska o dobre obyczaje, czy o uczucia religijne, patriotyczne lub tradycję narodową (art. 131 ust. 2 pkt 5 p.w.p.), mogła okazać się tu bardziej znacząca niż swoboda w wykorzystywaniu własnych dóbr osobistych; dlatego wydaje mi się zbyt daleko idącą także możliwość sięgania przy ocenie korzystania z praw osobistych w takich i podobnych sytuacjach po konstrukcję nadużycia prawa (art. 5 k.c.).

Inna sprawa, że sam A. Wasilewski nie wyklucza „*a limine* możliwości wykorzystywania [...]” nazwisk postaci historycznych „jako znaków towarowych, ale zaznacza, że wykorzystanie ich w tym celu powinno być dopuszczalne jedynie w sposób, który gwarantuje równocześnie i respekt dla atrybutów człowieczeństwa danej postaci historycznej i szacunek dla pamięci zbiorowej dotyczącej danej osoby”. Nie podzielam tej opinii, albowiem bez względu na kontekst komercjalizacji cudzego nazwiska, komercjalizacja dokonywana bez zgody tego o kogo nazwisko chodzi ewentualnie zgody innych osób uprawnionych, w przypadku udzielania praw ochronnych na znaki towarowe zawierające takie nazwiska sprowadza się do ich częściowego zawłaszczenia, czy raczej na pozór tylko czasowego zawłaszczenia ich eksploatacji jako znaków towarowych w odniesieniu do wskazanych towarów, co moim zdaniem jest nie tylko sprzeczne z dobrymi obyczajami, ale po prostu stanowi naruszenia prawa do dóbr osobistych, niekiedy także prawa do kultu pamięci zmarłych.

Jak widać, akceptacja dla zdania odrębnego A. Wasilewskiego nie przesłania mi oczywistych niedostatków opierania ochrony nazwisk postaci historycznych, podobnie jak i wszystkich zmarłych, przed ich bezprawną eksploatacją w znakach towarowych, na kryterium zasad współżycia społecznego czy dobrych obyczajów. Owo kryterium użyteczne kiedy indziej, może i okazuje się tutaj zawodne, nie powinno więc zastępować ochrony, która była i jest jednoznaczna (por. art. 8 pkt 2 UoZT oraz art. 131 ust. 1 pkt 1 p.w.p.), a wiąże się z takim zakazem bezprawnej eksploatacji cudzych dóbr osobistych, jaki wprowadzono w zreformowanym prawie firmowym w odniesieniu do możliwości umieszczania i zachowywania nazwisk zmarłych w firmach (art. 43⁵ § 3 zd. 2, art. 43⁶ § 1 i 2 k.c.).

3. Chyba najdobitniej, chociaż w krzywym zwierciadle, ukazuje mankamenty opierania ochrony nazwisk postaci historycznych przed ich bezprawną eksploatacją w znakach towarowych na ocenie w świetle dawniej zasad współżycia społecznego, dzisiaj zaś dobrych obyczajów, wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie z 6 lipca 2005 r.²¹, w którego tezie 1 stwier-

²¹ VI SA/Wa 1863/04, LEX nr 183627.

dzono, że wyłączone „są od rejestracji oznaczenia, które naruszałoby uczucia patriotyczne”.

Spór wiązał się ze staraniami przedsiębiorcy S.C. z Rumunii o uzyskanie w Polsce ochrony rejestracji międzynarodowej słownego znaku towarowego „STALINSKAYA”. Urząd Patentowy najpierw dokonał notyfikacji wstępnej odmowy uznania tej rejestracji i potem wydał decyzję odmowną udzielenia prawa ochronnego na ten znak. Podstawowym argumentem za odrzuceniem tej nazwy było naruszenie dobrych obyczajów przez obrazę uczuć patriotycznych i przekonań politycznych Polaków oraz wywołanie tragicznych wspomnień z przeszłości, drugim, nieistotnym dla moich rozważań – możliwość wprowadzania w błąd co do pochodzenia towarów oznaczanych tym znakiem. Na wniosek przedsiębiorcy UP rozpatrywał sprawę ponownie, po czym szerzej uzasadnił decyzję odmowną²², przy czym najistotniejszy dla moich rozważań jest ten *passus* uzasadnienia owej decyzji, w którym stwierdzono, że nie „negując możliwości rejestracji znaków zawierających nazwiska/pseudonimy znanych postaci historycznych, UP uznał brak podstaw ku temu w przypadku postaci Stalina. Fakty powszechnie znane nie wymagają dowodu. Noty biograficzne powoływanych przez stronę postaci, których nazwiska występują w zarejestrowanych znakach towarowych (Pułaski, Batory, Sobieski, Kościuszko, Chopin i Napoleon) są zamieszczone w popularnych wydawnictwach encyklopedycznych. Porównanie not biograficznych tych postaci z odpowiednią notą dotyczącą Stalina było – zdaniem UP – wystarczającą i obiektywną przesłanką dla podjęcia decyzji w tej sprawie. UP podkreślił zasadnicze różnice w historycznych dokonaniach poszczególnych postaci. Rodzaj towarów i usług, do oznaczenia których przeznaczono przedmiotowy znak, nie był powodem odmowy uznania jego ochrony i dlatego UP nie ustosunkował się do zarzutu naruszenia art. 7 Konwencji paryskiej o ochronie własności przemysłowej [...]”.

W skardze wniesionej przez rumuńskiego przedsiębiorcę do WSA w Warszawie, wśród innych zarzutów wobec decyzji UP²³, warto zwrócić uwagę

²² Podkreślając, „że do chwili obecnej żyją w Polsce ofiary terroru stalinowskiego, którym udało się powrócić po masowych deportacjach na Syberię i do Kazachstanu, a także rodziny zamordowanych w Katyniu, Miednoje, Ostaszkowie. Nie podlega też dyskusji negatywny wpływ polityki Stalina na kształt i suwerenność Polski. Świadomość historyczna tych okoliczności obejmuje szerokie kręgi społeczeństwa i była powszechnie znana w dacie zgłoszenia znaku. Gwarantowanie autorytetem Państwa prawnej ochrony znaku nawiązującego wprost do osoby Stalina i tym samym promowanie go oraz używanie na towarach nabywanych powszechnie (napoje alkoholowe) obrażałoby uczucia patriotyczne i osobiste znacznej części społeczeństwa. Tym samym byłoby sprzeczne z zasadami współżycia społecznego. Z tego powodu, niedługo po śmierci Stalina, jego imię zostało usunięte z nazw różnych instytucji w Polsce”.

²³ Z której warto jednak przytoczyć opinię, że „UP nie wskazał, w czym upatruje niebezpieczeństwo, że usługi związane z importem – eksportem, reklamą i promocją sprzedaży, transportem, pakowaniem i składowaniem towarów (klasa 35 i 39) świadczone pod znakiem towarowym STALINSKAYA mogłyby naruszać uczucia patriotyczne polskich konsumentów. Przedmiotowy znak

na stwierdzenie, że „UP nie przedstawił dowodu, że przeciętnemu konsumentowi znak STALINSKAYA kojarzyłyby się jednoznacznie z osobą Stalina. Znajomość języka rosyjskiego w Polsce ma obecnie mniejszy zasięg, a i w czasach PRL była często powierzchowna. Rosyjskie brzmienie przymiotnika STALINSKAYA jest odległe od brzmienia polskiego odpowiednika – stalinowska. Zatem ten znak nie wskazuje bezpośrednio na konkretną osobę, tak jak obecna na rynku duża ilość znaków na wyroby alkoholowe – Gorbatschow, Pułaski, Chopin”.

Dla moich rozważań wymowne jest też to, że przedsiębiorca zabiegający o rejestrację znaku STALINSKAYA przedłożył UP zgodę wnuka Stalina, choć w skardze, zapewne pod wpływem argumentów podniesionych przez UP w decyzji odmawiającej uznania rejestracji, twierdził, iż owa zgoda powinna być przez UP pominięta, bo została przedłożona przez „nieupoważnionego pełnomocnika”. Wolno przypuszczać, że rumuński przedsiębiorca chciał, przedkładając tę zgodę, zadośćuczynić wymogowi, do którego nawiązują postanowienia zawarte w art. 5 bis porozumienia madryckiego z 14 kwietnia 1891 r. o międzynarodowej rejestracji znaków²⁴ oraz w art. 5 bis protokołu do powołanego porozumienia madryckiego, przyjętego 27 czerwca 1989 r.²⁵, a z których wynika potrzeba przedstawienia do rejestracji dokumentu uzasadniającego legalność wykorzystywania w znakach towarowych m.in. cudzego nazwiska. Zapewne nie przewidywał on, że zapobiegliwość w dochowywaniu oczywistych prawnych wymogów w końcu staraniom jego zdecydowanie zaszkodzi. Nie można się oprzeć wrażeniu, że uczucia żywione w Polsce do Stalina rozciągają się nawet na jego wnuka wykazującego zrozumienie dla kapitalistycznych przeobrażeń. Warto na ten epizod zwrócić uwagę, tym bardziej że w polskim orzecznictwie i w piśmiennictwie brak informacji, aby ktokolwiek zabiegający o zarejestrowanie znaku towarowego zawierającego nazwisko polskiej postaci historycznej przedkładał kiedykolwiek jakąkolwiek zgodę, jak również, by organ rejestrowy brak takiej zgody kiedykolwiek wytykał, rejestrując znaki towarowe zawierające nazwiska i portrety polskich postaci historycznych. To wymowne, że pierwsza nieudana próba komercjalizacji w Polsce nazwiska postaci historycznej z dochowaniem, na to wygląda, wymogu uzyskania zgody osoby uprawnionej, dotyczyła Stalina...

został zarejestrowany m.in. w Czechach, a nawet w Gruzji, gdzie w przeciwieństwie do Polski łatwo skojarzyć słowo STALINSKAYA z osobą Stalina. Zdaniem strony skarżącej, nie są znane przypadki wyrażania przez konsumentów oburzenia z powodu używania tego znaku. Ocena moralna historycznych dokonań poszczególnych postaci nie należy do właściwości UP, natomiast organ na takiej właśnie ocenie się skupił. Zamiast dowodów na oddziaływanie ww. znaku na uczucia patriotyczne konsumentów, przedstawił dowody na słuszność negatywnej oceny moralnej i historycznej postaci Stalina. Oprócz braku dowodów na oddziaływanie znaku na uczucia patriotyczne i przekonania polityczne polskich konsumentów, brak też dowodu, że słowo Stalin, a tym bardziej STALINSKAYA przywołuje wśród polskich konsumentów jakiegokolwiek skojarzenia z jakimkolwiek rejonem geograficznym”.

²⁴ Dz.U. z 1993 r., Nr 116, poz. 514 ze zm.

²⁵ Dz.U. z 2003 r., Nr 13, poz. 129.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie obszernie uzasadnił, na czym polegałoby naruszanie uczuć patriotycznych wskutek używania znaku towarowego STALINSKAYA²⁶. Dla tych rozważań istotne jest jednak to, że przeciwnie niż sędziowie, którzy uzasadniali dopuszczalność rejestracji znaku towarowego

²⁶ „Oznaczenie STALINSKAYA, również w oryginalnej pisowni tego wyrazu, w sposób oczywisty nawiązuje do postaci Stalina i w powszechnym odbiorze byłoby tak rozumiane nawet przez osoby nieznające języka rosyjskiego lub znające go pobieżnie, a to z uwagi na silne osadzenie tej postaci w świadomości historycznej Polaków, w tym dla niektórych grup czy środowisk świeżość wspomnień przeszłości. Nadto, wbrew twierdzeniom skargi, rosyjskie brzmienie przymiotnika STALINSKAYA nie jest odległe od brzmienia polskiego odpowiednika – stalinowska, zarówno w sensie literalnym, jak i fonetycznym. Nie bez znaczenie jest też w polskich realiach tło skojarzeniowe tego wyrazu. Należy mieć tu na uwadze wzmiankowany kontekst historyczny, w jakim należy postrzegać postać Stalina i stalinowskie metody działania oraz przeciętny poziom wiedzy Polaków na ten temat, nie wyłączając przy tym obiegowych opinii i przekazów, które silnie kształtują świadomość społeczną. W ocenie Sądu poziom ten jest wystarczający, żeby omawiane oznaczenie STALINSKAYA wiązać z postacią Stalina, który dotąd wywołuje żywe emocje, a to wobec powszechnie ujawnionej – jak słusznie zauważył UP – prawdy historycznej o roli i odpowiedzialności Stalina za popełnione zbrodnie. Takie pojęcia/sformułowania, jak stalinizm – stalinowski (w różnych odmianach tych słów) weszły wręcz do języka potocznego i mają jednoznacznie negatywną konotację. W tych warunkach nie sposób zakładać, że przeciętny odbiorca (konsument) nie odczytałby wnioskowanego oznaczenia STALINSKAYA zgodnie z jego warstwą znaczeniową – stalinowska i nie wiązałby tego przymiotnika z postacią Stalina. Zatem uzasadnione jest stanowisko o obrazie uczuć patriotycznych – przynajmniej tych osób i ich rodzin, które były uczestnikami stalinowskich represji i zbrodni, jak również tych, którzy pamiętają o ofiarach tego systemu oraz nieobca jest im elementarna refleksja zdarzeń historycznych. Zakładając, że uczucia patriotyczne są wartością powszechnie uznaną za godną ochrony, prawidłowo UP odmówił udzielenia ochrony znakowi, który w te uczucia godzi. Wykładnia zasad współżycia społecznego winna uwzględniać treść pojęcia dobrych obyczajów. Zgłoszenie i rejestracja znaku, czy jak w tej sprawie ochrona rejestracji międzynarodowej znaku, jest przygotowaniem do jego używania na zasadzie wyłączności. Nie jest to cel sam w sobie. Te same okoliczności, które wskazują na sprzeczność używania znaku towarowego w obrocie gospodarczym z dobrymi obyczajami, powinny uniemożliwiać rejestrację/ochronę rejestracji międzynarodowej na terytorium Polski. Przyjmując, że dobre obyczaje są wskazówką postępowania istniejącą obiektywnie w poczuciu etycznym społeczeństwa, a za miarę wymagań etycznych bierze się przeciętny poziom moralny, właściwy godziwemu życiu zarobkowemu i gospodarczemu, używanie oznaczenia STALINSKAYA, przy omówionym wyżej i powszechnie rozumianym znaczeniu tego wyrazu, godziłoby w te wartości – a to w związku z jednoznacznie negatywną oceną postaci Stalina w świadomości historycznej Polaków. Łatwo przewidzieć w tej sytuacji efekt stosowania tego oznaczenia, jako nie tylko szokowanie odbiorców, ale również prowokację czy szydzenie z uczuć patriotycznych, ujawniający też dysonans między tym wszystkim co łączy się z postacią Stalina a gospodarczym celem (obróć alkoholem), do którego *de facto* oznaczenie to byłoby wykorzystane. Stąd zaangażowanie autorytetu Państwa, działającego przez swój organ (UP), na rzecz tego typu praktyki w obrocie gospodarczym, nie tylko byłoby sprzeczne z celami społecznymi, do realizacji których organ ten został powołany, ale naruszałoby także elementarne zasady przyzwoitości. Dlatego uzasadniony jest pogląd UP, że gwarantowanie autorytetem Państwa (taki bowiem wymiar ma udzielenie prawa ochronnego na znak towarowy) prawnej ochrony znaku nawiązującego do postaci Stalina, a w konsekwencji używania go na towarach nabywanych powszechnie (alkohol), naruszałoby uczucia patriotyczne i osobiste znacznej części społeczeństwa”.

Jan III Sobieski, WSA w Warszawie stwierdził, że „ochrona podobnych do spornego oznaczeń w innych krajach nie może przesądzać o takiej ochronie na terytorium Polski. Liczy się bowiem obowiązujące ustawodawstwo krajowe, a w kontekście analizowanych zasad współzycia społecznego (dobrych obyczajów), jako przesłanki nieudzielania tej ochrony – uwarunkowania społeczne i historyczne. Należy wskazać na specyfikę tych uwarunkowań w poszczególnych krajach i wynikające z tego różne kryteria akceptowalności podobnych zjawisk czy zachowań”. I dlatego, gdy na rozprawie pełnomocniczka rumuńskiego przedsiębiorcy „przedłożyła do akt, na poparcie zajmowanego stanowiska, zdjęcie zagranicznej witryny sklepowej z butelkami oznaczonymi podobiznami m.in. Stalina i Hitlera”, sędziowie ocenili to przede wszystkim jako dowód tego, „jak daleko cel komercyjny może wpływać na użyte przez przedsiębiorcę środki działania, oraz że dochodzi z tego powodu do przekraczania granic przyzwoitości i godziwości handlowej. Taki wymiar ma bowiem nieliczenie się z uczuciami odbiorców narażonych na tego typu praktyki. Trzeba zatem wskazać, że praktyki ewidentnie nieetyczne, choćby zakorzeniły się i rozpowszechniły w pewnych kręgach, nie mogą przez sam ten fakt być uznane za mieszczące się w granicach dobrych obyczajów”.

W tym kontekście wymowne jest, że WSA w Warszawie, nawiązując przede wszystkim do wyroku SN z 12 XII 1997 r., podniósł, iż w „orzecznictwie [...] oraz w literaturze przedmiotu [...] utrwalony jest pogląd, że zasady współzycia społecznego nie stoją na przeszkodzie rejestracji nazwisk postaci historycznych. Zasadniczo taka też jest dotychczasowa praktyka UP. Jednak przyrównywanie przedmiotowego oznaczenia STALINSKAYA do zarejestrowanych przez UP takich znaków, jak przykładowo Chopin, Pułaski czy Sobieski i upatrywanie w obecnej odmowie wyłomu na tle jednolitej praktyki organu w tego rodzaju sprawach, jest nieporozumieniem. Ewentualne kontrowersje, jeżeli pojawiały się na tle rejestracji tych nazwisk w charakterze znaków towarowych, dotyczyły problemu ich komercjalizacji, jako wspólnego dobra o szczególnym znaczeniu, nadużycia wobec wymienionych postaci lub pamięci o nich, instrumentalnego traktowania i deprecjacji. W tej sprawie natomiast chodzi o coś odwrotnego, o oznaczenie godzące w zasady współzycia społecznego (dobre obyczaje) z powodu deprecjonowania odbiorcy przez posługiwanie się w obrocie oznaczeniem nawiązującym do Stalina i powszechnie kojarzonym z tą postacią”.

Nie ulega wątpliwości, że w czym innym wyrażała się dyskutowana kwestia sprzeczności z zasadami współzycia społecznego rejestracji jako znaków towarowych nazwisk Sobieskiego, Pułaskiego, czy Chopina, gdy porównać je z zabieganiem o uznanie w Polsce skutków międzynarodowej rejestracji znaku STALINSKAYA. Istotne i paradoksalne są jednak konsekwencje oceny takich rejestracji w świetle dawniej owych zasad, dziś zaś dobrych obyczajów. Otóż, w końcu, doszło do rejestracji, czyli komercjalizacji i przyznania określonej wyłączności na majątkową eksploatację, bez przedstawiania zgody kogokolwiek uprawnionego do wykorzystania cudzego nazwiska, nazwisk Sobieskiego, Pu-

łaskiego czy Chopina (gdzie indziej²⁷ wyjaśniam, że podmioty wskazane w art. 1 ust. 2 i 5 w zw. z art. 4 ustawy z 3 II 2001 r. o ochronie dziedzictwa Fryderyka Chopina²⁸ nie mają legitymacji do udzielania takich zgód). Nie uznano bowiem, że rejestracje te pozostają w sprzeczności z zasadami współzycia społecznego. Za sprzeczne z takimi zasadami uznano zaś starania o uznanie w Polsce skutków międzynarodowej rejestracji znaku towarowego STALINSKAYA, uważając za oczywisty związek tego oznaczenia z postacią Stalina i – mimo przedłożenia zgody wnuka Stalina, być może uprawnionego do udzielenia stosownej zgody (czego nie wiemy, bo znaczenia tej zgody nikt w Polsce nie badał) – na takie uznanie skutków rejestracji znaku STALINSKAYA zgody nie wyrażono. Opierając się więc o to samo na gruncie art. 8 pkt 1 UoZT kryterium (sprzeczności znaku z zasadami współzycia społecznego) pozwolono na komercjalizację i ograniczoną wyłączność eksploatacji majątkowej nazwisk m.in. Sobieskiego, Pułaskiego i Chopina, wyłączono zaś dopuszczalność skuteczności w Polsce takiej komercjalizacji i wyłączności nazwiska Stalina, choćby stanowiło ono tylko element oznaczenia STALINSKAYA. Jeśli oceniać to w kontekście ochrony dóbr osobistych zmarłych, na tej samej podstawie dopuszczono i zalegalizowano bezprawne, bez przedłożenia zgody jakiejkolwiek osoby uprawnionej, naruszanie nazwisk, czyli dóbr osobistych Sobieskiego, Pułaskiego i Chopina oraz „ochroniono”, przed być może legalną eksploatacją (nie wiemy bowiem, jaką doniosłość miała przedłożona zgoda wnuka Stalina) nazwisko, czyli dobro osobiste Stalina. Gdyby pójść za argumentacją przytoczoną w komentowanym orzeczeniu WSA w Warszawie, odmawiającym z troski o respekt dla uczuć patriotycznych Polaków uznania skutków międzynarodowej rejestracji znaku STALINSKAYA, zastanawiające wydaje się to, że w zamiarze bezprawnej i komercyjnej eksploatacji nazwisk Sobieskiego, Pułaskiego i Chopina, ci którzy o tym ostatecznie decydowali, nie dopatrzyli się niczego godzącego w polski patriotyzm. Co ciekawe, WSA w Warszawie ocenił swoje stanowisko także w świetle wyroku SN z 12 XII 1997 r., lecz należycie przedstawiając obszary, na których to ostatnie orzeczenie budziło wątpliwości, podkreślił, że inaczej niż w odniesieniu do znaku STALINSKAYA, w sporze wokół rejestracji Jana III Sobieskiego czy Chopina, chodziło o kontrowersje, które dotyczyły komercjalizacji tych nazwisk, „jako wspólnego dobra o szczególnym znaczeniu, nadużycia wobec wymienionych postaci lub pamięci o nich, instrumentalnego traktowania i deprecjacji”, gdy w sprawie uznania skutków międzynarodowej rejestracji znaku towarowego STALINSKAYA „chodzi o coś odwrotnego, o oznaczenie godzące w zasady współzycia społecznego (dobre obyczaje) z powodu deprecjonowania odbiorcy przez posługiwanie się w obrocie oznaczeniem nawiązującym do Stalina i powszechnie kojarzonym z tą postacią”. Gdy

²⁷ W rozdziale przygotowanej do druku rozprawy habilitacyjnej, dotyczącej ochrony nazwiska i wizerunku Fryderyka Chopina.

²⁸ Dz.U. Nr 16, poz. 168.

się jednak zważy, że osią argumentacji wyrażonej w pierwszej tezie werdyktu w sprawie znaku STALINSKAYA było stwierdzenie, iż wyłączone „są od rejestracji oznaczenia, które naruszałoby uczucia patriotyczne”, to przecież tak samo, nie zaś, jak twierdzi WSA w Warszawie, należałoby uzasadnić odmowę zarejestrowania znaku Chopin, przynajmniej dla wódki. Widać tu nie tylko zadziwiającą, bo ekstremalną labilność w ocenie zgodności obu znaków z uczuciami patriotycznymi, ale też oczywiste niedostatki polegające na generalnie przyjętej regule braku oceny zgłoszonego do rejestracji znaku towarowego zawierającego nazwisko zmarłego z zakazem naruszania cudzych praw osobistych i majątkowych. Gdyby bowiem organa rejestrowe, dawniej w oparciu o art. 8 pkt 2 UoZT, dzisiaj zaś o art. 131 ust.1 pkt 1 p.w.p., przestrzegały zakazu naruszania cudzych dóbr osobistych, rejestracja znaku towarowego Chopin zapewne nigdy by nie była możliwa, inaczej niż, gdyby się ograniczyć do zakazu naruszania cudzych dóbr osobistych, rejestracja znaku towarowego zawierającego nazwisko zmarłego, np. Stalina, jeśli by wyraził na to zgodę on sam albo inna osoba przezeń, czy *ex lege* uprawniona, np. jego wnuk. Inna sprawa, że dalej nie byłoby przeszkód do odmowy zarejestrowania znaku towarowego Stalin czy Stalinskaya, dawniej ze względu na zarzut sprzeczności z zasadami współżycia społecznego (art. 8 pkt 1 UoZT), dziś ze względu na sprzeczność z dobrymi obyczajami (art. 131 ust. 1 pkt 2 p.w.p.).